

CZERWONI POD SĄD

SOWIECI
DO DOMU!

ARMIA OKUPANTÓW

dr hab. FILIP MUSIAŁ
dyrektor Oddziału IPN
w Krakowie

Trzydzieści lat temu, 17 września 1993 r., ostatni oddział Armii Sowieckiej opuścił granice Polski. Krasnoarmiejcy stacjonowali tutaj przez 49 lat, będąc dowodem podległości PRL wobec ZSRS, ale także polisą bezpieczeństwa - siłą, dzięki której Kreml kontrolował „ludową” Polskę.

Dwie okupacje

Paradoksem historii stał się fakt, że sowieckie wojsko opuściło granice III Rzeczypospolitej w 54. rocznicę agresji Sowietów na II Rzeczpospolitą. Po 17 września 1939 r. Armia Czerwona przyniosła zniewolenie, a jej żołnierze winni byli wojennych zbrodni, zabójstw, gwałtów, rabunków. Zajęli połowę terytorium przedwojennej Polski, a względem ludności, zarówno wojskowych jak i cywilów, stosowali masowe represje, czego najbardziej dramatycznymi dowodami stały się zbrodnia katyńska oraz cztery fale zsyłek w głąb ZSRS. Sowietci - w pierwszej fazie wojny najważniejsi militarni i gospodarczy sojusznicy Hitlera - byli współodpowiedzialni za wybuch II wojny światowej. Przyczynił się do niego m.in. zawarty w sierpniu 1939 r. pakt Ribbentrop-Mołotow z tajnym protokołem ustalającym podział „stref wpływów” niemieckich i sowieckich w Europie Środkowo-Wschodniej. Po 1941 r., kiedy doszło do wojny między dotychczasowymi sojusznikami, Moskwa formalnie znalazła się wraz z Polską w koalicji antyhitlerowskiej. Okres normalizacji stosunków dyplomatycznych trwał krótko. Stalin zerwał je w kwietniu 1943 r., bo jego celem był podbój Rzeczypospolitej i możliwie największych połączy Europy.



Strach przed Armią Czerwoną był wykorzystywany w niemieckiej propagandzie wobec Polaków. Antybolszewicki niemiecki plakat z 1943 r.

Po raz drugi Sowietci wkroczyli na polskie ziemie w styczniu 1944 r. Konsekwencją ich działań było trwałe oderwanie od Rzeczypospolitej Kresów Wschodnich oraz narzucenie Polakom zależnych od Kremla władz komunistycznych i totalitarnego systemu politycznego. Nowe zniewole-

nie trwały do 1989 r., ale nawet po częściowo wolnych, kontraktowych wyborach i utworzeniu rządu z niekomunistycznym premierem, gdy zaczęliśmy odzyskiwać niepodległość utraconą pół wieku wcześniej, żołnierze Armii Sowieckiej wciąż stacjonowali na naszych ziemiach.

W interesie Moskwy

Zajmując terytorium Polski w 1944 i 1945 r. żołnierze sowieccy wraz z tajnymi służbami niszczyli struktury Polskiego Państwa Podziemnego, represjonując jego działaczy politycznych i żołnierzy Armii Krajowej. Krasnoarmiejcy dopuszczali się także zbrodni

na ludności cywilnej - podobnie, jak po 17 września 1939 r. Sowietci angażowali się w pacyfikowanie polskiego dążenia do niepodległości, by umożliwić zainstalowanie w Polsce działającej w interesie Kremla władzy komunistycznej. Początkowo Armia Czerwona miała zabezpieczać prosowiecką administrację, później (od 1946 r. pod nazwą Armia Sowiecka) miała być z jednej strony wsparciem dla jednostek ulokowanych w Niemczech wschodnich, z drugiej zaś strony siłą, którą można było - w razie potrzeby - wykorzystać do stłumienia ewentualnych buntów w PRL. W 1956 r., w czasie październikowej „odwilży”, Armia Sowiecka ruszyła na Warszawę i wróciła do koszar dopiero po zapewnieniach Władysława Gomułki, że nie naruszy geopolitycznego status quo. Stanowiła siłę, której nie można było lekceważyć, mając w pamięci pacyfikację Berlina w 1953 r. Jesienią 1956 r. użyto jej do tłumienia powstania w Budapeszcie, później w 1968 r. w Czechosłowacji.

Władze III Rzeczypospolitej dopiero we wrześniu 1990 r. wystąpiły z wnioskiem o podjęcie rokowań zmierzających do wycofania Armii Sowieckiej z niepodległego już kraju. Ostatecznie operacja rozpoczęła się 8 kwietnia 1991 r., a zakończyła formalnie 17 września 1993 r., chociaż ostatnia grupa oficerów rosyjskich wyjechała z Polski dzień później.

Wciąż jednak znajdujemy obrońców symboli sowieckiej propagandy gloryfikujących armię, która przyniosła nam nową niewolę i trzymała w niej przez niemal półwiecze. Szczęśliwie jest ich coraz mniej. Trudne do zrozumienia jest to, że dopiero agresja Federacji Rosyjskiej na Ukrainę sprawiła, że część osób uznających się za intelektualną elitę dostrzegła oczywistą historyczną rolę krasnoarmiejców i Moskwy w niszczeniu polskiej suwerenności.

ARMIA CZERWONEJ REWOLUCJI

Armia nowego wzoru miała być demokratyczna i egalitarna.

Szybko jednak idealistyczne poglądy, jak np. likwidacja stopni wojskowych, ochotniczy zaciąg czy demokratyczny wybór oficerów, odesłano do lamusa. Powróciła dyscyplina, hierarchia i pobór powszechny

dr hab. MACIEJ ZAKRZEWSKI
Oddział IPN w Krakowie

„Pokój” i „ziemia” były głównymi hasłami bolszewików w ich drodze do władzy w 1917 r. W wyniszczonym wojną i zacoowanym kraju, jakim była Rosja, trudno sobie wyobrazić bardziej nośne hasła. 8 listopada 1917 r. Ogólnorosyjski Zjazd Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich wydał „dekret o pokoju”, w którym wzywano rządy walczących w Wielkiej Wojnie stron do zawarcia sprawiedliwego pokoju bez aneksji. 3 marca (18 lutego wg kalendarza juliańskiego) 1918 r. Rosja sowiecka podpisała z państwami centralnymi i ich sojusznikami tzw. pokój brzeski, który wyłączał dawną monarchię Romanowów z I wojny światowej.

Włodzimierz Lenin uważał, że skoro światowa rewolucja wygląda już z za węgła dziejów, to wszelkie ustalenia pokojowe – a w tych bolszewicy byli niezwykle skorzy do ustępstw – są tymczasowe. W jego opinii pokój brzeski, jak każda burżuazyjna umowa, miał mieć trwałość materiału, na którym go spisano.

Jeszcze w trakcie negocjacji, 15 lutego (28 stycznia) przekształcono Czerwoną Gwardię w Robotniczo-Chłopską Armię Czerwoną. Naczelnym wodzem został Łotysz Jukums Vācietis (zastąpiony potem przez Sergeja Kamieniewa), jednak faktyczne przywództwo spoczywało w rękach Ludowego Komisarza Spraw Wojskowych, jednego z liderów bolszewickich – Lwa Trockiego.

Rewolucyjny pokój i rewolucyjna wojna

Rewolucyjny pokój bardzo szybko przekształcił się w rewolucyjną wojnę. Chodziło nie tylko o walkę na froncie wewnętrznym (należy pamiętać, że rewolucja październikowa 1917 r. była dopiero wstępem do walki o kontrolę całego kraju), ale także w wymiarze zewnętrznym.

Z punktu widzenia doktryny komunistycznej rewolucja proletariacka w Rosji (kraju bez proletariatu) była tylko wstępem do rewolucji na większą skalę. Lenin, Trocki i inni bolszewicy uznawali, że rewolucja socjalistyczna w Rosji ma sens wyłącznie jako punkt opar-



Sowiecki propagandowy znaczek pocztowy z 1940 r. z napisem: „17 IX 1939 r. Wyzwolenie bratnich narodów Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi”

cia dla przewrotów w winnych krajach, szczególnie w uprzemysłowionych Niemczech. Lenin stwierdzał: „Socjalizm, który zwyciężył w jednym kraju, bynajmniej nie wyklucza od razu wszystkich wojen w ogóle. Przeciwnie, zakłada je”.

Należy podkreślić, że bolszewicy zanim objęli władzę podnosili często krytykę tradycyjnej burżuazyjnej armii, która miała być istotnym elementem państwowego ucisku społecznego. Była instytucją reakcyjną, zhierarchizowaną i despotyczną. Wszystkie te cechy w oczach komunistów reprezentował korpus oficerski.

Armia nowego wzoru miała być demokratyczna i egalitarna. Szybko jednak idealistyczne poglądy, jak np. likwidacja stopni wojskowych, ochotniczy zaciąg czy demokratyczny wybór oficerów, odesłano do lamusa. Powróciła dyscyplina, hierarchia i pobór powszechny. Powróciły nie tylko dawne zasady organizacji, ale i ludzie.

Amerykański historyk Marin Malia pisał: „Prowadzenie wojny jest zawodem i dlatego wymaga zawodowych ofice-

rów. Szybko powołać ich można było jedynie z szeregów dawnej armii carskiej, ale z kolei nie można było im zaufać. Tak więc Trocki, po przeprowadzeniu nieskrępowanego zaciągu otoczył ich następnie całym korpusem komisarzy politycznych, których zadaniem było kontrasygnowanie wszelkich rozkazów, przekonywanie czerwonych szeregów o konieczności posłuchania nowym oficerom i wpajanie wszystkim poprawnego nastawiania politycznego. I tak stworzony został kolejny nieodzowny element rodzącego się systemu: nadzorca partyni, podporządkowujący »burżuazyjnych« ekspertów do spraw technicznych politycznym celom rewolucji socjalistycznej”. Armia Czerwona mimo powrotu do dawnych wzorców, nie stała się armią tradycyjną, wciąż była narzędziem rewolucji, jednak o wiele lepiej zorganizowanym, groźniejszym.

Eksport rewolucji

Popokonaniu wojsk białych generałów, Sowietci podjęli próbę przetransportowania rewolucji na barkach czerwonoarmistów

na Zachód. Pierwszym punktem oporu stała się odrodzona Rzeczpospolita. Swoją ofensywę zmierzającą ku Warszawie, dowódca Frontu Zachodniego Michaił Tuchaczewski rozpoczął słynnymi słowami: „Ponad martwym ciałem Białej Polski jaśnieje droga ku ogólnoswiatowej poźodze. Na naszych bagnietach poniesiemy szczęście i pokój ludzkości pełnej nadziei. Na zachód! Wybiła godzina ataku. Do Wilna, Mińska, Warszawy!”. Ofensywa nie powiodła się. Warto podkreślić, że jedną z przyczyn klęski były fatalne decyzje Józefa Stalina, który z ramienia partii dowodził wraz z Aleksandrem Jegorowem (dawnym carskim oficerem) Frontem Południowo-Zachodnim. Nota bene w *Krótkim kursie historii WKB(b)* w wersji z 1938 r. możemy przeczytać, że za porażkę odpowiadał m.in. „podejrzana działalność Trockiego i jego zwolenników”.

Musimy wiedzieć: kiedy?

Porażka w wojnie z Polską, a także słabnięcie nastrojów rewolucyjnych na zachodzie Europy (głównie w Niem-

zech) wymusiło zmiany w organizacji armii i przekształcenia jej w armię kadrową. Liczba żołnierzy została zredukowana z 5 milionów do 300 tysięcy. Z uwagi na wewnętrzne problemy gospodarcze i brak szans na eksportowanie rewolucji, armia przestała być strategicznym elementem w polityce bolszewików. Rozpoczął się okres powolnych zmian i reform. Jedną z najważniejszych było pozbycie się dawnych carskich oficerów i zastąpienie ich nowymi kadrami o właściwym pochodzeniu robotniczo-chłopskim. W styczniu 1925 r. w Armii Czerwonej pozostało niespełna 400 „carskich” oficerów, braki uzupełniano absolwentami sowieckich szkół wojskowych. Bolszewicy nigdy jednak nie zrezygnowali z nadrzędnego celu wyznaczonego armii – rozszerzenia rewolucji na inne kraje. Chcąc uniknąć kolejnej porażki, czekano na odpowiedni moment. Zawsze podkreślano, że wysiłek militarny czerwonoarmistów winien być wsparty przez powstanie proletariatu w „wyzwalanych od burżuazji” krajach.

Po 1926 r. wraz z rozbudową przemysłu rozpoczęto proces modernizacji armii, w czym niebagatelne znaczenie miała wojskowo-gospodarcza współpraca z Republiką Weimarską. Po ogłoszeniu przez Stalina pierwszego planu pięcioletniego (1928-1932) unowocześnienie armii zasadniczo przyspieszyło.

Oficer polskiego wywiadu i publicysta Jerzy Niezbrzycki (pseud. Ryszard Wraga) w broszurze z 1935 r. pt. *Sowiety grożą Europie* zwalczał pokutujące w polskiej prasie opinie o defensywnym charakterze zbrojeń wschodniego sąsiada i udowadniał za pomocą licznych danych, że jest wręcz odwrotnie. „W takiej sytuacji – podkreślał Wraga – musimy przede wszystkim bardzo jasno widzieć i dokładnie wiedzieć: kiedy?”.

Wielka czystka

Jednak mimo wzmoczonego wysiłku na rzecz rozbudowy potencjału militarnego Stalin zdecydował się na niezwykle ryzykowny krok i przeprowadził brutalną tzw. wielką czystkę w armii. Ponownie czynnik polityczny wziął górę nad elementem eksperckim. Zbyt silny i pewny siebie korpus oficerski mógł w oczach Stalina stanowić ośrodek opozycji. W wyimaginowanego wroga uderzył przewencyjnie. Wedle szacunków w ramach czystki zamordowano około 90 proc. najwyższej kadry dowódczej (w tym samego marszałka Tuchaczewskiego), 70 proc. dowódców na szczeblu korpusu i 60 proc. na poziomie dywizji. Zaskakującym był fakt, że Stalin uczynił to w coraz bardziej napiętej sytuacji międzynarodowej. Armia Czerwona stała się ponownie mało skuteczną, zastraszoną, ale w pełni posłuszną mięsem armatnim. Cele jednak nie uległy zmianie.

Przyjęto strategię wyciekowania i maskowania swojej słabości grą dyplomatyczną (np. pakt Ribbentrop – Mołotow). Z militarnego punktu widzenia 17 września 1939 r. nie był dla Sowietów wielkim osiągnięciem. Na teren II Rzeczypospolitej wkroczyli w chwili, kiedy polska klęska była oczywista. Weryfikacja przyszła 22 czerwca 1941 r. wraz z atakiem wojsk niemieckich na dotychczasowego sojusznika.

ARMIA CZERWONA – PODBÓJ POLSKI

Wraz z „wyzwoleniem” przez Armię Czerwoną zapełniły się więzienia i obozy, w których śmierć poniosło tysiące Polaków, często poddawanych brutalnym torturom. Zabójstwa przybierały niejednokrotnie skalę masową

dr ELŻBIETA KOWALCZYK,
dr KONRAD ROKICKI
Oddział IPN w Warszawie

Gdy w 1917 r. bolszewicy dokonali w Piotrogradzie przewrotu politycznego, zapowiadali dokonanie rewolucji społecznej, która docelowo miała objąć nie tylko Rosję, ale cały świat. Myśleli kategoriami klasowymi, nie państwowymi, bowiem utopijnie zakładali, że w miarę postępów rewolucji rywalizujące ze sobą państwa znikną, a powstanie federacja komunistycznych organizmów politycznych.

Dlatego też „Deklaracja praw narodów Rosji”, w której zawarto leninowskie „prawo narodów do samostanowienia”, miała charakter czysto taktyczny. Bolszewicy rozpoczęli właśnie wojnę domową, w której musieli zmierzyć się z armią rosyjską – już nie carską – ale ciągle będącą podporą systemu imperialnego. Zachęta dla mniejszości narodowych do ogłoszenia niepodległości oznaczała dla nich w tym momencie przede wszystkim stworzenie wielu potencjalnych frontów dla białej armii i rozproszenie jej sił.

Imperialny kod genetyczny

Z biegiem czasu, gdy bolszewicy zaczęli przeważać w starciu ze zwolennikami białej Rosji, potwierdziło się to, co zapowiadali bardziej przewidujący obserwatorzy – że Lenin i jego towarzysze, myślą tymi samymi imperialistycznymi kategoriami, co ich „reakyjni” wrogowie, a Rosja posiada imperialny kod genetyczny, warunkujący jej działanie niezależnie od systemu politycznego.

Bolszewicy nie pogodzili się z powstaniem wolnej Polski, zajmującej odzyskane spod zaboru rosyjskiego ziemie, przyjmującej kształt demokratycznej (dla komunistów – „burżuazyjnej”) republiki, a w dodatku stojącej na drodze do eksportu rewolucji i władzy bolszewików do rozwiniętych gospodarczo krajów europejskich. Warunkiem rozwoju rewolucji było zniszczenie państwa polskiego.

Narzędziem realizacji bolszewickich aspiracji imperialnych była Robotniczo-Chłopska Armia Czerwona, armia specyficzna, całkowicie upoli-



Oficerowie niemieccy i sowieccy przed wspólną paradą wojsk w Brześciu po zajęciu ziem polskich w 1939 r.

tyczniona, wręcz zarządzana dwutorowo: przez pion wojskowy i polityczny. Kierownictwo wojskowe sprawowała Rewolucyjna Rada Wojenna Republiki, zaś polityczne Komitet Centralny Rosyjskiej Komunistycznej Partii (bolszewików).

Pięć milionów czerwonoarmistów

W 1920 r. czerwonoarmistów oficjalnie było około pięć milionów. Prawie pięć razy więcej niż Wojska Polskiego. Ostatecznie w samej chwili przybycia na front polski Armia Czerwona dysponowała m.in. 16,7 – 18 tys. szabel, 48 – 60 dział, około 300 – 380 ckm. Wspierała ją 5 pociągów pancernych, 12 – 18 samolotów, około 20 samochodów pancernych. Na front polski bolszewicy skierowali około miliona żołnierzy.

Była to ogromna siła, jednak bolszewickie kierownictwo partyjne popełniło błąd, pragnąc otworzyć sobie drogę i na zachód i na południe. Przesunięcie części sił spod Warszawy do oblężenia Lwowa uła-

twiło Polakom całkowite rozbiście Armii Czerwonej. Po zakończeniu działań na ziemiach polskich pozostało w polskiej niewoli 150 tys. czerwonoarmistów. Około 20 – 25 tys. z nich wyraziła chęć służby po stronie Rzeczypospolitej.

Po roku 1920 Polska pozostawała dla dowództwa Armii Czerwonej głównym przedmiotem analiz wojennych, tematem przewodnim manewrów i gier wojennych. Po dwunastu latach przygotowań, rozbudowy przemysłu wojennego, czystek dowództwa armii i misternej gry dyplomatycznej – nadszedł czas zemsty.

Barbarzyńcy ze wschodu

17 września 1939 r. Związek Sowiecki zaatakował walczącą z Niemcami Polskę, realizując tym samym ustalenia tajnego protokołu paktu Ribbentrop-Mołotow. Działając z zaskoczenia do Polski wkroczyło w sumie 620 tys. żołnierzy Armii Czerwonej. Była to siła dwukrotnie większa niż użyta

przez Wehrmacht 1 września 1939 r.

Inwazji towarzyszyła akcja polityczno-propagandowa. Armia Czerwona miała „wziąć pod opiekę” Białorusinów, Ukraińców oraz... ludność polską. Michaił Kowalow, dowódca Frontu Białoruskiego i Siemion Timoszenko, dowódca Frontu Ukraińskiego podpisali ulotki wzywające ludność do rewolucji, a żołnierzy Wojska Polskiego do buntu przeciw oficerom.

To, że plan inwazji opracowany przez szefa Sztabu Generalnego Armii Czerwonej komandarma Borysa Szaposhnikowa okazał się sukcesem, było – obok ogromnej przewagi liczebnej i sprzętowej – skutkiem rozkazu dowództwa polskiego zakazującego walki z Armią Czerwoną. Mimo tej decyzji żołnierze i ludność polska stali się ofiarami represji.

Po 17 września 1939 r. doniewoli trafiło 45 tys. polskich jeńców wojennych, dodatkowo na terenach II Rzeczypospolitej zajętych przez Sowieców ofiarami masowych areszto-

wań padło około 110 tys. osób. Łącznie w latach 1939–1941 różne rodzaje sowieckich represji dotknęły od 462 do 490 tys. obywateli polskich. Z tej liczby życie straciło ponad 58 tys. osób. Co najmniej 33 tys. rozstrzelano (m.in. w Katyniu, Charkowie i Miednoje), co najmniej 25 tys. zmarło w obozach i na zesłaniu.

Agresja III Rzeszy na ZSRSS spowodowała czasowe wycofanie się Armii Czerwonej i jednostek NKWD (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych, odpowiedzialny za aresztowania i deportacje) z ziem polskich. Jeden okupant wyparł drugiego. Ale nie na długo...

W nocy z 3 na 4 stycznia 1944 r. Armia Czerwona ponownie przekroczyła przedwojenną granicę Polski w okolicach miejscowości Sarny na Wołyniu. Tym samym wschodnie województwa RP, okupowane przez Związek Sowiecki w latach 1939–1941, ponownie zostały zajęte przez czerwonoarmistów. Na terenach polskich operowało kilku wysokich

rangą sowieckich dowódców, którzy w historiografii komunistycznej stali się symbolami zwycięstwa. Byli to m.in. Konstantin Rokossowski, autor koncepcji przeprowadzenia Operacji Bagration (22 czerwca – 31 sierpnia 1944 r.), która doprowadziła do prawie całkowitego zniszczenia wojsk niemieckich Grupy Armii „Środek” na terenie Litwy, Białorusi i wschodniej Polski; Iwan Koniew, dowódca Frontu Kanińskiego, 1. Frontu Ukraińskiego i 2. Frontu Ukraińskiego; Georgij Żukow, który od listopada 1944 r. dowodził 1. Frontem Białoruskim, przeprowadził operacje: wiślańsko-odrzańską i berlińską.

To nie było wyzwolenie

Zwycięstwa Armii Czerwonej zakończyły wprawdzie niemiecką okupację w Polsce, jednak nie oznaczały dla Polaków wyzwolenia. Polskie Państwo Podziemne było systematycznie wyniszczane przez sowiecką partyzantkę albo przez znajdujące się w strukturach wojskowych policyjne formacje NKWD i Smiersz (kontrwywiad wojskowy).

Wraz z „wyzwoleniem” przez Armię Czerwoną zapełniły się więzienia i obozy, w których śmierć poniosło tysiące Polaków, często poddawanych brutalnym torturom. Zabójstwa przybierały niejednokrotnie skalę masową, m.in. w czasie obławy augustowskiej, w obozie NKWD w Krzesimowie oraz w Lasach Głogowskich (Turza pod Rzeszowem). Represje wobec żołnierzy Armii Krajowej z lata 1944 r. uniemożliwiły oddziałom z terenów na wschód od Wisły udzielenie wsparcia Powstaniu Warszawskiemu. W październiku, od razu po jego upadku, Sowieci zastrzyli terror. W tym celu zorganizowano Zbiorczą Dywizję NKWD, która uzupełniła kilkudziesięciotysięczne siły NKWD i Smiersz operujące w strefach przyfrontowych.

Po ustaniu działań wojennych Armia Czerwona, pod zmienioną w 1946 r. na Armię Sowiecką nazwą, pozostała w określonych przez Stalina nowych granicach Polski. Choć przedstawiana jako „armia wyzwolicielka”, „bratnia armia” – była w istocie najpewniejszym gwarantem posłuszeństwa polskiego społeczeństwa wobec władców Kremla.

FOT. BUNDESARCHIV, BILD 101/PF-P001/20

„MNOŻĄ SIĘ NAPADY, ZABÓJSTWA I RABUNKI...”

„Prawie co dzień zdarzają się wypadki napadów zbrojnych żołnierzy sowieckich na obywateli polskich.

Zdarzają się wypadki strzelania do gospodarzy uprawiających rolę”

– tak w dniu 7 kwietnia 1945 roku raportował władzom wojewódzkim w Krakowie starosta mielecki

dr PAWEŁ MAZUR
Oddział IPN w Krakowie

Czerwonoarmiści maszerujący na Berlin, a następnie wracający po zdobyciu stolicy Niemiec, czuli się bezkarni nie tylko na tzw. ziemiach odzyskanych, ale i na rdzennie polskich terenach, jak choćby w Małopolsce.

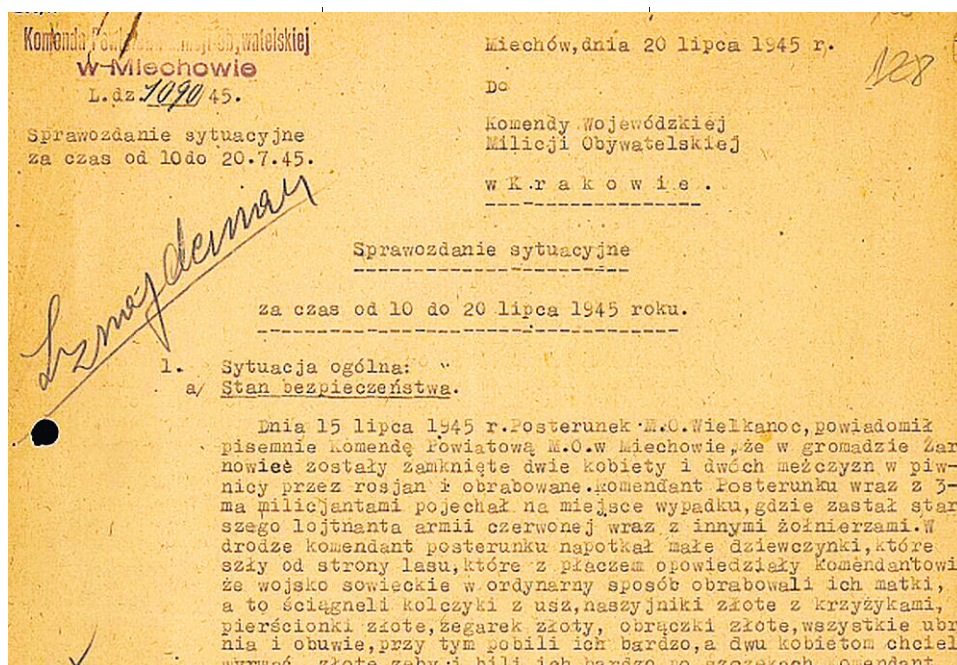
Poza prawem

Wkroczenie do Małopolski jednostek Armii Czerwonej w początkach 1945 r. było dużym wyzwaniem, zarówno dla miejscowej ludności, jak i dla tworzących się wówczas władz lokalnych.

Szybko okazało się, że sowieccy „wyzwoliciele”, jak ich określała komunistyczna propaganda, nie traktowali zajętych terenów jak ziem sojusznika. Szereg negatywnych zachowań żołnierzy Armii Czerwonej takich jak rabunki, kradzieże, gwałty, zabójstwa czy akty niszczenia mienia wskazywał wręcz, że obszar, na którym operowali Sowieci, postrzegany był przez nich jako teren zdobyty. Niosło to niestety poważne konsekwencje dla lokalnych społeczności.

Pesymistyczny obraz ówczesnej rzeczywistości znajdował odzwierciedlenie w pismach urzędowych z lat 1945-1946. Były nimi sprawozdania władz wojewódzkich i starostów powiatowych, materiały wytworzone przez strukturę powiatowe oraz wojewódzkie Polskiej Partii Robotniczej, a także meldunki i raporty organów Milicji Obywatelskiej lub powiatowych urzędów bezpieczeństwa publicznego z terenu województwa krakowskiego.

Na przykład w sprawozdaniu z 29 marca 1945 r. starosta powiatowy w Białej, charakteryzując władzom województwa krakowskiego stan bezpieczeństwa i aprowizacji w gminie Wilkowice pisał, że miejscowy „posterunek Milicji Obywatelskiej według sprawozdania gminnego, nie jest w stanie sprawować swojej służby, wobec licznych wypadków plądrowania, niszczenia mieszkań oraz strzelania po ulicach przez żołnierzy Ar-



Fragment sprawozdania Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej w Miechowie z lipca 1945 r. zawierający informacje o przestępstwach czerwonoarmistów

NAPŁYWAJĄCE DO POLSKICH WŁADZ MELDUNKI WYRAŹNIE WSKAZYWAŁY, ŻE SPOTKANIE Z CZERWONOARMISTAMI SKUTKOWAĆ MOGŁO NIE TYLKO UTRATĄ MAJĄTKU, ALE NAWET ŻYCIA

mii Czerwonej, którzy w pasie frontowym nie respektują zarządzeń, ani organów władz polskich”.

O pełnym rozpasaniu żołnierzy sowieckich świadczył także meldunek starosty bocheńskiego, informującego w czerwcu 1945 r. o masowym wybijaniu przez nich ryb w Wiśle i Rabie. Wielce wymowne było to, że proceder niniejszy polegał na detonowaniu min umieszczonych w wodzie.

Z czerwca tego samego roku pochodził raport starosty krakowskiego, mówiący m.in. o niszczeniu przez Sowieców

aktów i ksiąg gruntowych znajdujących się na terenie Liszek oraz Skawiny. 19 czerwca o zajęciu przez Armię Czerwoną lokalu PPR i niszczeniu desek przeznaczonych na budowę świetlicy partyjnej, raportowały władze Komitetu Gminnego PPR w Swoszowicach.

Brutalność i samowola

W świetle takich meldunków, ale też i szeregu innych sygnałów, można stwierdzić, że brutalność oraz samowola Sowieców odnotowywane na terenie Małopolski były zjawiskami powszechnymi, mającymi duży wpływ na pogorszenie się nastrojów społecznych.

Świadczyło o tym m.in. sprawozdanie sytuacyjne wojewody krakowskiego za czerwiec 1945 r. Wskazywano w nim na haniebne czyny, których dopuszczali się sowieccy żołnierze. Rabunki, napady, gwałty, zabójstwa były codziennością.

Grozę potęgować musiały zwłaszcza przypadki gwałtów, których Sowieci dopuszczali się wobec dzieci. Informacja o takich faktach znalazła się m.in. w sprawozdaniu starosty bocheńskiego z czerwca 1945 r.

Z kolei w lipcu o nagannym zachowaniu się żołnierzy so-

wieckich meldowali przełożonym funkcjonariusze z Komendy Powiatowej MO w Wadowicach: „W czasie przemaszowania wojsk Armii Czerwonej codziennie w dzień i w noc zdarzają się wypadki napadów rabunkowych, gdzie żołnierze napadają na bezbronną ludność, wybijają okna, rabują mieszkania, gwałcą kobiety i dziewczęta. Wojsko rabuje koniczynę i trawę, także ludność jest panicznie wystraszona, gdyż nie pomagają żadne interwencje”.

Strach przed Sowietami

Poczucie ciągłego zagrożenia sprawiało, że nieufność i niechęć ludności w stosunku do Sowieców utrzymywały się jeszcze przez wiele miesięcy po zakończeniu wojny.

Przekonywał o tym chociażby meldunek krakowskiego starosty powiatowego, ze stycznia 1946 r. Informował on, że częste napady, do jakich dochodziło za sprawą żołnierzy sowieckich, stacjonujących na terenie gminy Mogiła spowodowały, że w okresie noworocznym miejscowa ludność „z uwagi na obawę przed wybrykami żołnierzy boi się urządzić zabawy karnewalowe”.

Podobne wieści napływały z powiatu białskiego, którego mieszkańcy, pamiętając wcześniejsze zachowania żołnierzy Armii Czerwonej, podchodzili do Sowieców już z pewną rezerwą. W styczniu 1946 r. zauważył to tamtejszy starosta powiatowy pisząc, że: „Stosunek ludności do Armii Czerwonej nie uległ zmianie. Wprawdzie wypadki rabunków i kradzieży zdarzają się rzadko, gdyż żołnierzy sowieckich na terenie powiatu jest niewiele, jednak społeczeństwo, nauczone przykrym doświadczeniem, nie darzy ich zaufaniem”.

Warto tu wspomnieć, że ofiarami przestępstw żołnierzy sowieckich stawali się nie tylko cywile, ale i przedstawiciele polskich władz. Byli to zarówno pracownicy lokalnych struktur administracyjnych, jak i funkcjonariusze komunistycznego aparatu przymusu. Jednym z takich przypadków był rabunek dokonany 1 czerwca 1945 r. na urzędniku starostwa białskiego, który został pozbawiony bielizny i ubrania przez żołnierza sowieckiego. W końcu sierpnia 1945 r. ofiarami kradzieży padli natomiast trzej katowicki funkcjonariusze bezpieczeństwa publicznego, którzy przebywając służbowo w Wolbromiu, zostali zatrzymani i rozbrojeni przez żołnierzy Armii Czerwonej. Bilans spotkania z sojusznikami nie był korzystny dla referentów bezpieczeństwa z placówki w Katowicach. Objął bowiem utratę broni krótkiej, trzech rowerów i zegarka. Tylko dzięki szybkiej reakcji pracowników Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Olkuszu i zorganizowaniu pościgu za napastnikami, udało się odzyskać broń i rowery napadniętych. Na nieszczęście dla jednego z poszkodowanych, zegarka u Sowieców już nie odnaleziono. W styczniu 1946 r. celem ataku żołnierzy sowieckich stali się milicjanci z terenu gminy Wieliczka. Jak wynikało ze sprawozdania sytuacyjnego krakowskiego starosty powiatowego, starcie określone mianem „walki”, nie przyniosło żadnych ofiar. Sprowokowane zostało przez Rosjan, którzy

usiłowali dokonać kradzieży benzyny z pociągu, stojącego na torach między Prokocimem a Bieżanowem.

Podobnych wypadków jest więcej

Napływające do polskich władz meldunki wyraźnie wskazywały, że spotkanie z czerwonoarmistami skutkowało nie tylko utratą majątku czy zdrowia, ale nawet życia.

W czerwcu 1945 r. w sprawozdaniu prezydenta Nowego Sącza znalazła się informacja o śmierci kolejarza, zastrzelonego przy próbie obrony sąsiadki napadniętej przez Sowieców. W sierpniu 1945 r. o przypadkach morderstw raportował także starosta bocheński, podając przykład napadu połączonego z zabójstwem matki i jej dwóch synów, do czego doszło na terenie gromady Brzeźnica koło Bochni. Jako sprawców jednoznacznie wskazywano żołnierzy sowieckich.

Lektura dokumentacji z lat 1945-1946 wykazała, że skala negatywnych zachowań Sowieców w Małopolsce była bardzo duża. Można nawet stwierdzić, że ilość przestępstw dokonywanych przez żołnierzy Armii Czerwonej, które trafiały do oficjalnych meldunków, była wręcz niedoszacowana. Na problem tego rodzaju zwrócił uwagę w czerwcu 1945 r. starosta powiatowy w Białej pisząc: „Podobnych wypadków jest więcej, szczególnie w ostatnich dniach i mimo każdorazowej interwencji u Wojskowych Władz Sowieckich, z powodu ruchu wojsk, a w związku z tym niemożności odnalezienia i ukarania sprawcy, bezkarność żołnierzy wzrasta i wypadki zabójstwa są coraz częstsze. Ludność miejscowa najczęściej nie melduje władzy o podobnych wypadkach z obawy przed zemstą, oraz zdając sobie sprawę że ujęcie sprawcy będącego najczęściej w drodze jest rzeczą niemożliwą i wszelka interwencja [jest] bezskuteczna”.

Dla wielu Polaków „wolność”, która przyszła ze wschodu wraz z Armią Czerwoną, miała twarz bandyty.

WOJENNY GWAŁT – BROŃ TANIA I SZALENIE DESTRUKTYWNA

Gwałt to rodzaj broni służącej do terroryzowania ludności, niekiedy także do wynaradawiania i zmiany struktury etnicznej danego regionu.

Bywa stosowany jako rekompensata za wojenne trudy i potwierdzenie przewagi nad przeciwnikiem

dr ANNA CZOCHER
Oddział IPN w Krakowie

Przemoc seksualna od zawsze była nieodłącznym elementem wojny. Podczas II wojny światowej gwałtów dokonywali żołnierze każdej armii: Niemcy, Japończycy, wojskowi państw alianckich – w Europie i poza nią. Jednak szczególnie złowrogo zapisała się Armia Czerwona. O ile w innych armiach biorących udział w wojnach w Europie stopniowo rosło przekonanie, że rabunek i gwałt to nadużycia, które należy karać, o tyle w armii sowieckiej uznawano je za oczywisty przywilej zwycięzcy.

Współcześnie badania psychologiczne wskazują na ekstremalnie destruktywny charakter wszelkich przestępstw naruszających nietykalność cielesną. Jednak gwałt wojenny wychodzi daleko poza doświadczenie niewojenne – zazwyczaj to gwałty grupowe, które przybierają formę tortur połączonych z wymuszaniem zeznań, okaleczaniem lub mordowaniem ofiar. To rodzaj broni służącej do terroryzowania ludności, niekiedy także do wynaradawiania i zmiany struktury etnicznej danego regionu. Bywa stosowany jako rekompensata za wojenne trudy i potwierdzenie przewagi nad przeciwnikiem, tym bardziej, że ciało kobiety bywa utożsamiane kulturowo z ciałem narodu. W przypadku czerwonoarmistów w 1945 r. do tych czynników należy dodać wieloletnią służbę wojskową bez możliwości uzyskania urlopu, odregowywanie poniżenia, którego doświadczali w armii oraz wszelakobecną alkohol.

Motyw zemsty

Liczby zgwałconych przez żołnierzy sowieckich kobiet w trakcie II wojny światowej są olbrzymie. W przypadku Niemców szacuje się, że mogło być ich nawet do 2 mln, a większość ofiar gwałconą była wielokrotnie.

Głównym motywem gwałtów dokonywanych na zajmowanych przez czerwonoarmistów terenach III Rzeszy była zemsta wojenna. Armia Czerwona miała nie tylko pokonać

wroga, ale również pomścić brutalność SS i Wehrmachtu na Wschodzie. Częścią tej wendety były kobiety.

Pisarz Ilia Erenburg apelował do żołnierzy sowieckich: „Złamcie za pomocą gwałtu zrozumiałość rasową niemieckich kobiet. Potraktujcie je jako należną wam zdobycz”.

Ofiarami gwałtów padały kobiety w każdym wieku od małych dziewczynek po staruszki, kobiety w ciąży i w położu, zakonnice. Masowym gwałtom towarzyszyła ogromna brutalność – ofiary były maltretowane, okaleczane i mordowane. Wiele kobiet umierało w wyniku zbiorowego gwałtu, inne popełniały samobójstwa.

Jednak łupem czerwonoarmistów padały nie tylko Niemki, ale także kobiety innych narodowości, w tym z krajów koalicji antyniemieckiej, nawet więźniarki obozów koncentracyjnych oraz własne rodaczki pracujące w Rzeszy jako robotnice przymusowe. Tych gwałtów nie da się wytłumaczyć motywem zemsty, a kłuczowe wydaje się być przyzwolenie dowódców wszystkich szczebli.

Rekompensata za wyswobodzenie

W odniesieniu do Polek, brutalność czerwonoarmistów nie sięgała takich rozmiarów, jak w stosunku do Niemek. Można jednak przyjąć, że skala przemocy była znaczna, bowiem to przez ziemie polskie wiódł główny szlak bojowy Armii Czerwonej, a żołnierze przemierzali je dwukrotnie – w drodze na Berlin i z powrotem.

Marcin Zaremba w książce *Wielka trwoga* napisał o 40 tys. zgwałconych, zastrzegając jednak dużą hipotetyczność obliczeń. W tym przypadku według czerwonoarmistów gwałt miał charakter „zasłużonej nagrody” za wyswobodzenie. Dla żołnierzy stacjonujących w polskich domach miał być elementem swoiciego pojmowanej gościnności.

Według Zaremby w drugiej połowie 1944 r. gwałty czerwonoarmistów na Polkach zdarzały się stosunkowo rzadko. Ich skala wzrosła po rozpoczę-



Strach przed Armią Czerwoną był wykorzystywany w niemieckiej propagandzie wobec Polaków. Niemiecki plakat, prawdopodobnie z 1944 r. autorstwa karykaturzysty i grafika Willibalda Kraina

ciu ofensywy zimowej w styczniu 1945 r. Wraz ze zbliżaniem się do granic przedwojennych Niemiec zwiększała się zarówno ilość, jak i brutalność gwałtów. Po kilku tygodniach żołnierze wracali: „fala gwałtów, jaka przeszła wiosną i latem [1945], była przede wszystkim falą odbitą, przeniesieniem brutalnego zachowania wobec niemieckich kobiet na Polki” zauważył Zaremba.

Najpowszechniejsze były wówczas gwałty na Polkach przebywających na tzw. ziemiach odzyskanych (wówczas jeszcze nie należących formalnie do Polski) oraz dawnych województwach pomorskim i śląskim. Niemniej na pozostałych terenach, wszędzie tam, gdzie pojawiali się Sowieci, także dochodziło do gwałtów.

Nie inaczej było na terenie Małopolski. Na podstawie meldunków i sprawozdań składanych w pierwszych powo-

jennych miesiącach do Wojewody Krakowskiego przez władze powiatowe można wnioskować, że gwałty stanowiły nieodłączny element rabunku i demolowania mienia. Ich skala musiała być duża, skoro w sprawozdaniu z czerwca 1945 r. stwierdzono: „Napady, rabunki, zgwałcenia kobiet, nawet nieletnich dziewcząt, [...] są na porządku dziennym”.

W lipcu na spotkaniu starostów podnoszono, że: „niezadowolone wśród ludności wywołuje przemarsz wojsk radzieckich i połączone z tym rekwizycje i gwałty”. Gwałty były brutalne, mogły być połączone z zabójstwem bądź okaleczeniem kobiet lub mężczyzn stających w ich obronie, najczęściej mężów lub członków rodziny. Gwałtociiele pozbywali się także mimowolnych świadków, w tym dzieci. Oślepienie ofiar miało gwarantować bezkarność.

**WSPÓŁCZESNIE
BADANIA
PSYCHOLOGICZNE
WSKAZUJĄ
NA EKSTREMALNIE
DESTRUKTYWNY
CHARAKTER
WSZELKICH
PRZESTĘPSTW
NARUSZAJĄCYCH
NIETYKALNOŚĆ
CIELESNĄ.
JEDNAK
GWAŁT WOJENNY
WYCHODZI
DALEKO POZA
DOŚWIADCZENIE
NIEWOJENNE
- ZAZWYCZAJ
TO GWAŁTY
GRUPOWE,
KTÓRE PRZYBIERAJĄ
FORMĘ TORTUR**

Z urzędowych dokumentów widać bezradność polskich władz wobec przemocy stosowanej przez czerwonoarmistów. Na przykład w powiecie brzeskim „pijani żołnierze sowieccy pobili milicjanta, który chciał im przeszkodzić w gwałceniu kobiet”. Podnosi się co prawda rzekomą dobrą wolę dowództwa Armii Czerwonej, ale i „obserwuje się małą skuteczność tej dobrej woli”.

Sytuacja zaczęła ulegać poprawie jesienią 1945 r., ale nie był to wynik działań dowództwa sowieckiego. Przyczyny zmiany zostały przedstawione np. w raporcie Starostwa Powiatowego w Białej: „Napady, kradzieże i gwałty dokonywane przez żołnierzy sowieckich nieco ustały, a to dlatego, że prawie wszystkie jednostki wojska rosyjskiego stacjonowane na terenie tułajskiego powiatu już wyjechały”.

Ofiary nie mają głosu

Choć wiedza o gwałtach dokonywanych przez żołnierzy Armii Czerwonej była powszechna, tylko niewielka część przestępstw trafiała na urzędowe tory. Wpływał na to brak zaufania do władz, rozpowszechniony wśród ludności strach i uzasadnione przekonanie o bezskuteczności skarg.

Przed wszystkim jednak przemoc seksualna stanowiła tabu, a gwałt postrzegano jako hańbę dla kobiety. Wydaje się także, że powszechna bieda, brak podstawowych produktów, a nawet głód, na plan pierwszy wysuwały problem rabunków, niszczenia mienia i upraw. Także uwarunkowania polityczne nie sprzyjały ofiarom: „Zbrodnie Armii Czerwonej (również te o charakterze seksualnym) miały [...] być przemilczane”, a w konsekwencji „nie podkreślano także zbytnio tego rodzaju przestępstw ze strony Niemców” zauważyła historyczka Maren Röger. Problem jednak istniał. Wynikiem gwałtów były niepożądane ciąży, aborcje, porzucanie noworodków, choroby weneryczne, kalectwo oraz traumatyzowanie ofiar i świadków gwałtów oraz dzieci poczętych w ich wyniku.

Analiza poczynań Armii Czerwonej podczas II wojny światowej oraz wstrząsające statystyki współczesnych wojen, m.in. w byłej Jugosławii i Rwandzie, sprawiły, że 19 czerwca 2008 r. Rada Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych przyjęła rezolucję podkreślającą, że wszelkie przejawy przemocy na tle seksualnym w konfliktach zbrojnych mogą stanowić zbrodnie wojenne lub zbrodnie przeciwko ludzkości, a nawet składową ludobójstwa. Mimo to przemoc seksualna pozostała elementem wojny.

Doniesienia dotyczące poczynań żołnierzy rosyjskich względem kobiet w Ukrainie są ludożę podobne do opisów z innych, wydawałoby się odległych, wojen. Możemy mieć jedynie nadzieję, że pokrzywdzone kobiety otrzymają wsparcie i pomoc oraz nie będą stygmatyzowane, jak to miało miejsce w przeszłości.

W IMIENIU KREMLA - ARMIA SOWIECKA W POLSCE PO 1945 R.

Oficjalnym powodem stacjonowania wojsk ZSRS w Polsce po 1945 r. była obrona zachodniej granicy.

Oddziały te miały określone zadania wojskowe w potencjalnym konflikcie z krajami zachodnimi, będąc zapleczem dla jednostek znajdujących się we wschodnich Niemczech.

Faktycznie jednak strzegły one sowieckiej strefy wpływów i były gwarantem dominacji Moskwy

dr MICHAŁ ZAWISZA
Delegatura IPN w Kielcach

Wojska sowieckie w Europie Środkowo-Wschodniej stanowiły geopolityczny straszak wobec obywateli państw zniewolonych, o czym świadczyły interwencje wojskowe w 1953 r. w NRD, w 1956 r. na Węgrzech i w 1968 r. w Czechosłowacji.

Polska dwukrotnie odczuła naciski rządu sowieckiego i stacjonujących na jej terenie jednostek wschodniego sąsiada. W październiku 1956 r. czołgi opuściły bazy na Dolnym Śląsku i Pomorzu Zachodnim, kierując się w stronę Warszawy, by nie dopuścić do zmian w kierownictwie PZPR niezgodnych z wolą Moskwy. W latach 1980-1981 były elementem nacisku na społeczeństwo i kierownictwo partyjne, a groźba interwencji sowieckiej (zewnętrznej i przy użyciu jednostek stacjonujących na zachodzie kraju) dla wielu wydawała się realnym zagrożeniem.

Północna Grupa Wojsk

W maju 1945 r. Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych ZSRS utworzyło na terenach zajętych przez Armię Czerwoną cztery strefy stacjonowania i grupy wojsk: w Polsce, w Niemczech, w Austrii i na Węgrzech oraz w Rumunii i Bułgarii.

W czerwcu 1945 r. 2. Front Białoruski, dowodzony przez marsz. Konstantina Rokossowskiego, został przekształcony w Północną Grupę Wojsk, stacjonującą w Polsce. Dowództwo PGW początkowo planowano umieścić w Łodzi. Ostatecznie na krótko sztab działał w Bydgoszczy, a później zlokalizowano go w Legnicy na Dolnym Śląsku.

Armia Czerwona zajęła w mieście około 1,2 tys. budynków (1/3 przedwojennej zabudowy). Sztab Grupy został ulokowany w byłym gmachu Wehrmachtu, natomiast generałowie i wysocy rangą oficerowie zamieszkali w ekskluzywnej dzielnicy miasta. Stefan Korboński w książce *W imieniu Kremla* przytaczał relację milicjanta z Wrocławia: „Żyj

jak nigdy w życiu. [...] Sam Rokossowski - mieszka w pałacu pod Legnicą jak król. Kucharze, lokaje, a kobiet Niemek cały harem. A każdy z nich wysłał do Rosji tony paczek ze zrabowanymi rzeczami”.

Od momentu powstania w połowie 1945 r. aż do 1956 r. liczebność, rozmieszczenie oraz rodzaj stacjonujących wojsk były owiane tajemnicą. Szacuje się, że tuż po wojnie PGW liczyła od trzystu do pięciuset tysięcy żołnierzy. Główne siły PGW skoncentrowane były w ponad stu miejscowościach. Były to przede wszystkim ośrodki zlokalizowane na Dolnym Śląsku, Ziemi Lubuskiej i Pomorzu Zachodnim. W niektórych miastach (Brzeg, Białogard, Legnica, Oleśnica, Szczecin, Szprotawa, Świdnica, Świebodzice, Świnoujście, Wrocław, Żagań) garnizony obejmowały odizolowane od reszty miasta dzielnice. Większość garnizonów znajdowała się poza miastami, bardzo często na terenie kompleksów leśnych, do których dostępu strzegły uzbrojeni wartownicy.

W rękach sowieckich znajdowało się ponadto wiele obiektów gospodarczych, sukcesywnie zwracanych stronie polskiej do połowy lat pięćdziesiątych - z reguły w stanie zrujnowanym i ogołoconych. Jeszcze w 1947 r. PGW dysponowała 490 obiektami przemysłowymi i około pięciuset majątkami ziemskimi. Dzierżawiła także urządzenia portowe w Szczecinie.

Po 1956 r.

Przez dekadę wojsko sowieckie stacjonowało w Polsce bez porozumienia pomiędzy rządami obu państw, a jedynie z woli Stalina. Czyniło to PGW de facto armią okupacyjną.

Pierwsze formalne podstawy obecności żołnierzy z czerwoną gwiazdą w Polsce dało utworzenie Układu Warszawskiego w 1955 r. Dopiero po wydarzeniach z jesieni 1956 r., kiedy to Nikita Chruszczow chciał za pomocą jednostek PGW zatrzymać zmiany w kierownictwie PZPR, doszło do uregulowania statusu wojsk sowieckich w Polsce.



Manifestacja Ruchu Wolność i Pokój „Sowieci do domu” na Rynku Głównym w Krakowie, 16 maja 1989 r.

W grudniu tego samego roku podpisano w Moskwie polsko-sowiecką umowę o „czasowym” stacjonowaniu jednostek ZSRS w Polsce, w której zapisano, że armia wschodniego sąsiada nie może naruszać suwerenności Polski, ingerować w jej sprawy wewnętrzne, a ruchy oddziałów mogą się odbywać jedynie za pozwoleniem władz polskich. Ustalono również ogólne zasady korzystania PGW z obiektów stacjonowania i sposoby rozwiązywania kwestii spornych.

Umowa ta, jak również około sto kolejnych aktów prawnych, wyznaczała ramy obecności wojsk sowieckich, a później rosyjskich, aż do ich wycofania we wrześniu 1993 r. W jednym z porozumień, podpisanym w październiku 1957 r., m.in. określono liczbę wojsk sowieckich na 62 do 66 tys., 39 miejsc stacjonowania w Polsce oraz trasy, po których jednostki mogły poruszać się bez uzgodnień z polską administracją (np. pomiędzy miejscami stacjonowania a poligo-

nistracyjnego Polski i nie można ich było odnaleźć na mapach.

W miejscowości Strachów (Pstrąże) znajdowało się ogromne stanowisko broni pancerniej. Wzdłuż zachodniej granicy rozmieszczonych było osiem lotnisk, a w Świnoujściu brygada kutrów rakietowo-torpedowych.

Wojska łączności rozmieszczone od zachodu po wschód kraju zabezpieczały linie tranzytowe ze Związku Sowieckiego, a jednostki pontonowo-mostowe miały zapewnić przeprawę wzdłuż linii Odry.

W Polsce znajdowała się również sowiecka broń jądrowa. Odpowiednie porozumienie w tej kwestii podpisali ministrowie obrony narodowej Polski - marsz. Marian Spychalski i ZSRS - marsz. Andriej Grieczeko w Moskwie w 1967 r. W ciągu kilku następnych lat na koszt państwa polskiego wybudowano trzy obiekty (Podborsk koło Białogardu, Brzeźnica-Kolonia koło Bornego Sulinowa oraz Templewo koło Trzemeszna), w których składowano ładunki nuklearne. W przypadku konfliktu zbrojnego z NATO część głowic miała zostać przekazana Polsce. Do tego czasu całkowitą pieczę nad śmiercionośnym arsenałem sprawowali Sowieci.

Polacy wobec Armii Sowieckiej

Obecność ogromnej liczby obcego wojska wpływała na zachowania społeczne. Dla wielu mogła być jednym z ważniejszych argumentów przemawiających za rezygnacją z bezpośredniej walki z reżimem komunistycznym.

W latach 1944-1946 strach przed czerwonoarmistami, szczególnie na trasach przemarszu wielkich jednostek, był powszechny. Choć trzeba dodać, że poczucie zagrożenia nie raz mieszało się z pogardą. Po kraju krążyły dowcipy o złośliwych zapędach czerwonoarmistów oraz opowieści o ich prymitywizmie. „Wojsko sowieckie - przytaczała jedną z nich Maria Dąbrowska - zdobyszy wspaniały instytut

zoologiczny [we Wrocławiu] pełny spreparowanych w spirytusie okazów fauny - nie tylko wypiło spirytus, ale zjadło okazy - ciesząc się że trafiło na tak dobrą konserwę, bo to i spirytus i mięso”.

Przemieszczanie się wojsk sowieckich było dla niektórych zwiastunem wojny. Ruchy PGW jeszcze w czasie kryzysu berlińskiego z 1961 r. przyczyniły się do wywołania paniki. W obawie przed nadciągającą wojną ze sklepowych półek w wielu miejscach kraju zniknęły najpotrzebniejsze towary.

Stacjonowanie Armii Sowieckiej od samego początku budziło sprzeciw społeczeństwa polskiego. Temat ten często podnoszono w wydawnictwach kolportowanych przez organizacje niepodległościowe. Hasła wymierzone w armię ZSRS padały podczas manifestacji ulicznych w Radomiu (październik 1945 r.) i Krakowie (maj 1946 r.). Dopiski z żądaniem wyprowadzenia PGW zamieszczono na kartach podczas referendum ludowego z czerwca 1946 r. Podczas spotkań przed wyborami ze stycznia 1947 r. robotnicy zadawali prelegentom kłopotliwe pytania o status stacjonujących w Polsce jednostek sowieckich. Najczęściej w prywatnych rozmowach i przekazach potocznych sytuację nazywano wprost „okupacją”.

Jesienią 1956 r. w kilku miejscowościach Polski doszło do protestów (niektóre odbyły się pod „pomnikami wdzięczności” czy sowieckimi koszarami) z żądaniem wycofania wojsk ZSRS. Dochodziło wówczas (m.in. w Legnicy, Świnoujściu i Toruniu) do obrzucania żołnierzy i koszar PGW kamieniami, a w Białogardzie nawet do próby rozbrojenia sowieckiego patrolu.

Również w okresie „karnawału Solidarności” pojawiały się głosy mówiące o konieczności wyprowadzenia wojsk naszego wschodniego sąsiada. W latach osiemdziesiątych doszło do ataków na rozsiane po całym kraju „pomniki wdzięczności”.

„SUWERENNOŚĆ RZECZYPOSPOLITEJ UZYSKUJE POTWIERDZENIE OSTATECZNE”

17 września 1993 r., w 54. rocznicę agresji sowieckiej na Polskę, dowódca Północnej Grupy Wojsk gen. Leonid Kowalow złożył prezydentowi RP Lechowi Wałęsie meldunek o zakończeniu wycofywania wojsk rosyjskich

dr ELŻBIETA
PIETRZYK-DĄBROWSKA
Oddział IPN w Krakowie

8 kwietnia 1991 r. z garnizonu Borne Sulonowo wyruszył na wschód pierwszy transport wojsk sowieckich wycofujących się z Polski. Po blisko 50 latach Rzeczpospolita Polska uwolniła się od obecności wojsk, przez wielu uznawanych za okupacyjne.

Czas na zmiany

Po obradach okrągłego stołu w kraju wzrosła wrogość wobec ZSRS i komunistycznych władz Polski. W maju 1989 r. w Krakowie doszło do protestów młodzieży i studentów związanych z Federacją Młodzieży Walczącej oraz Ruchem Wolność i Pokój. Podczas trzydniowych manifestacji młodzi demonstranci atakowali konsulat ZSRS i domagali się wycofania wojsk sowieckich z kraju.

Po wyborach w czerwcu 1989 r., polskie społeczeństwo coraz głośniejsze domagało się realizacji tego postulatu. W dniu 17 września 1989 r. w kilku polskich miastach doszło do antysowieckich wystąpień, podczas których demonstranci skandowali hasła „Sowieci do domu!”. Takie postulaty pojawiły się także podczas kampanii prezydenckiej w 1990 r. Pobyt Rosjan coraz wyraźniej był traktowany jako relikwium poprzedniego systemu.

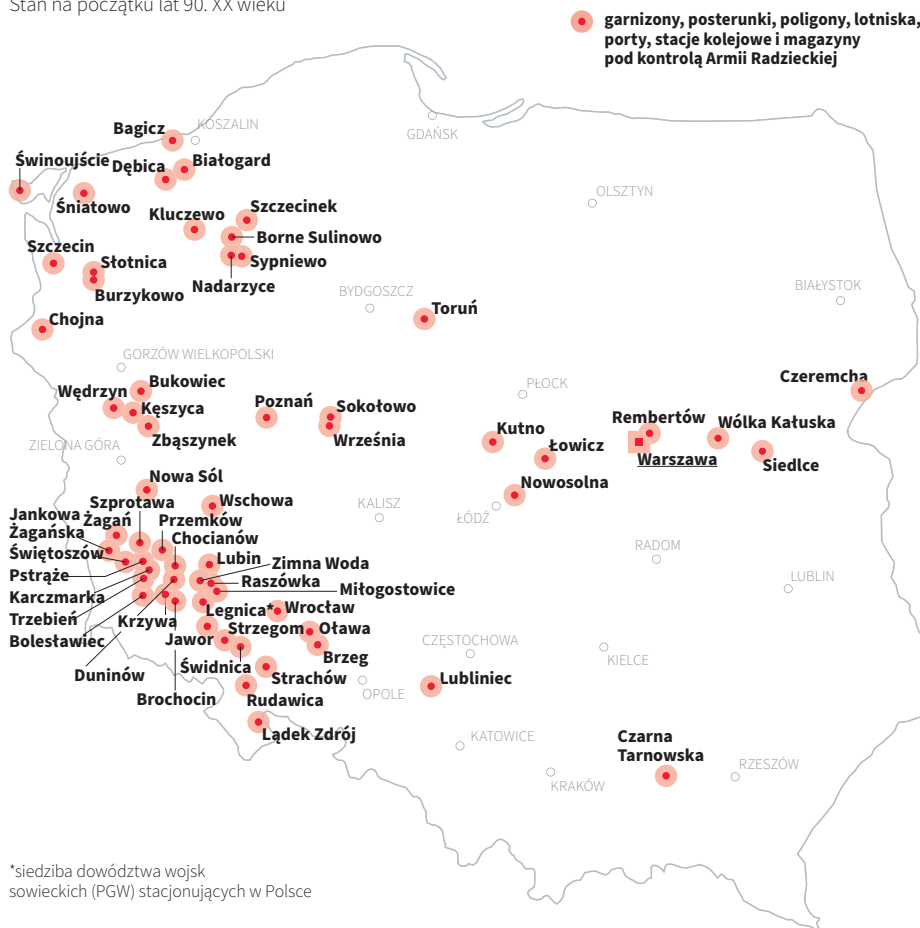
Perspektywa opuszczenia Polski przez Północną Grupę Wojsk pojawiła się w 1988 r., gdy na forum ONZ ówczesny przywódca ZSRS Michaił Gorbaczow obiecał, że do grudnia 1991 r. wycofa 6 dywizji wojsk lądowych z terytorium NRD, Węgier i Czechosłowacji. Transformacja Związku Sowieckiego ukształtowała nową sytuację polityczną, która pozwoliła na reorientację całego regionu. Kraje Europy Środkowej podjęły konkretne działania zmierzające do wycofania wojsk sowieckich z ich terenu.

Trudne negocjacje

Pierwsza oficjalna deklaracja premiera Tadeusza Mazowieckiego dotycząca stacjonowania w Polsce wojsk sowieckich

MIEJSCA STACJONOWANIA JEDNOSTEK PÓŁNOCNEJ GRUPY WOJSK ARMII RADZIECKIEJ

Stan na początek lat 90. XX wieku



Źródło: BBN, „Wybrane aspekty pobytu Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej w Polsce w latach 1945–1993”, 2014 r.

i dalszego istnienia Układu Warszawskiego wygłoszona została w Sejmie 24 sierpnia 1989 r. Premier zapowiadał, że utworzony przez niego rząd będzie respektował Układ.

Dwa dni później Mazowiecki odbył spotkanie z Władimirem Kriuczukowem, byłym szefem KGB, podczas którego osiągnięto porozumienie dotyczące relacji między Warszawą a Moskwą na najbliższy czas. Polska miała pozostać lojalnym członkiem Układu Warszawskiego, a wojska sowieckie nadal stacjonować w kraju.

Wielu polityków, opozycjonistów i historyków twierdzi, że sytuacja w Polsce w połowie 1989 r. nie pozwalała na szybkie, całkowite zerwanie z ZSRS. Przekonanie takie mogło wynikać m.in. z obawy o trwałość polskiej granicy zachodniej. Gdy po upadku muru berlińskiego kanclerz Helmut Kohl ogłosił dziesię-

ciopunktowy program zjednoczenia Niemiec, o polsko-niemieckiej granicy nie wspominał. Tadeusz Mazowiecki stał wówczas na stanowisku, że obecność wojsk sowieckich daje gwarancję nienaruszalności granicy.

Z upływem czasu stanowisko Mazowieckiego w sprawie obecności wojsk sowieckich w Polsce było coraz ostrzej krytykowane. Rosnącą niecierpliwość społeczeństwa wzmacniały napływające do kraju wiadomości o prowadzonych od stycznia 1990 r. przez Czechosłowację i Węgry negocjacjach o wycofaniu wojsk.

Latem 1990 r. republiki związkowe ZSRS zaczęły ogłaszać deklaracje suwerenności, a kraje bałtyckie deklaracje niepodległości. Pojawiła się zatem realna groźba, że Polska zostanie jedynym krajem regionu, w którym stacjonowałyby wojska sowieckie. Wresz-

cie, 7 września 1990 r. ówczesny minister spraw zagranicznych RP Krzysztof Skubiszewski wręczył ambasadorowi rosyjskiemu Jurijowi Kaszlewowi notę z wnioskiem o natychmiastowe podjęcie rozmów w sprawie wycofania z terenu Polski wojsk ZSRS, rewizję umów z 1956 r. o czasowym stacjonowaniu PGW oraz zadośćuczynienie za szkody wywołane 45-letnim pobylem.

W celu opracowania porozumienia regulującego zasady wycofania wojsk powołana została komisja, na czele której ze strony polskiej stanął wiceminister spraw zagranicznych Jerzy Makarczyk. Pierwsza tura rozmów odbyła się w Moskwie. Negocjacje były trudne, bo Związek Sowiecki nie chcąc tracić swoich wpływów stawiał różne przeszkody, choćby związane z tłumaczeniem dokumentów.

Rosjanie argumentowali, że dopóki Zachodnia Grupa Wojsk pozostaje na terenie byłego NRD, nie mogą wycofać się z Polski. Problematycznym zagadnieniem był także tranzyt tych wojsk przez terytorium RP. Ostatecznie obie strony ustaliły, że wycofanie wojska z terenów Polski rozpocznie się od 8 kwietnia 1991 r. Wbrew polskim oczekiwaniom, szef sztabu Armii Sowieckiej gen. Paweł Graczow zdecydował, że akcja wycofywania potrwa aż do końca 1993 r.

Przedłużające się rozmowy

Poważnym problemem w rozmowach polsko-sowieckich okazały się ustalenia dotyczące rozliczeń finansowych i majątkowych, m.in. za obiekty wybudowane przez Sowieców na terenie Polski oraz ewentualnego udziału finansowego RP w stworzeniu w Rosji nowych warunków mieszkaniowych dla żołnierzy i oficerów wyjeżdżających z Polski.

Wiosną 1991 r. Rosjanie zaproponowali polskiemu premierowi Krzysztofowi Bieleckiemu, żeby w opuszczonych przez nich bazach powstawały polsko-sowieckie spółki. Rok później w Moskwie przedstawiciele rządu rosyjskiego przedstawili przebywającej tam polskiej delegacji koncepcję przyszłych przedsięwzięć, w których biznesowym partnerem Polski miało być rosyjskie wojsko. Propozycja takie budziły w kraju uzasadnione obawy, że powstałe firmy byłyby kontynuacją obecności sowieckich jednostek wojskowych, pozostających poza kontrolą państwa polskiego. Natomiast strona rosyjska myślała już o kadrach dla spółek w Polsce. W Legnicy, w specjalnie założonej szkole biznesu, zaczęto kształcić w tym kierunku mających przejść do cywila rosyjskich żołnierzy.

Zapis o tworzeniu polsko-rosyjskich firm gospodarczych miał znaleźć się w osobnym traktacie. Został on zaakceptowany przez polskie MSZ i kanceliarę prezydenta Lecha Wałęsy, z pominięciem premiera rządu Jana Olszewskiego. Rząd zdecydował o wysłaniu depeszy do przebywającego

z wizytą w Moskwie prezydenta, w której wyraził swój sprzeciw wobec podpisania traktatu w tak niekorzystnym dla Polski brzmieniu. Ostatecznie prezydent zrealizował postulat rządu i wynegocjował wykreślenie z umowy punktu o tworzeniu polsko-rosyjskich firm gospodarczych. Natomiast w kwestii rozliczeń finansowo-majątkowych przyjęto „opcję zerową”. Ustalono także warunki wycofania jednostek rosyjskich z terytorium Polski.

Symboliczna data

17 września 1993 r., w 54. rocznicę agresji sowieckiej na Polskę, dowódca PGW gen. Leonid Kowalow złożył prezydentowi Lechowi Wałęsie meldunek o zakończeniu wycofywania wojsk rosyjskich. „Suwerenność Rzeczypospolitej uzyskuje potwierdzenie ostateczne” - powiedział prezydent w przemówieniu pożegnalnym. W dniu następnym, 18 września 1993 r. z warszawskiego Dworca Wschodniego przez Terespol wyjechała ostatnia oficjalna grupa 24 oficerów rosyjskich, w tym pięciu generałów.

Polskę opuściło w sumie 56 tys. żołnierzy i 7,5 tys. pracowników cywilnych PGW. Na wschód wywieziono 599 czołgów, 952 transportery opancerzone, 390 dział i moździerzy, 202 samoloty, 144 śmigłowce oraz 443 tys. ton wyposażenia wojskowego. Do lata 1994 r. pozostała w Polsce jeszcze kilkudziesięcioosobowa grupa - rosyjska Misja Wojskowa, której obecność w kraju wiązała się z trwającym tranzytem wojsk rosyjskich z Niemiec.

Transformacja ustrojowa w Polsce oraz uwolnienie kraju od sowieckiego wojska, pozwoliło na rozpoczęcie integracji politycznej z Zachodem. Już w grudniu 1991 r. Polska deklarowała chęć wstąpienia do Paktu Północnoatlantyckiego, od 1994 była członkiem Partnerstwa dla Pokoju - programu współpracy państw Europy Środkowo-Wschodniej z NATO. W 1997 r. rozpoczęto negocjacje dotyczące wstąpienia RP do NATO, zakończone sukcesem w 1999 r.

NEKROPROPAGANDA SOWIECKA

Sowieci mając w Polsce miliony żołnierzy, a potem stałe garnizony, uznawali, że wszystko można. Dlatego bezpośrednio po zajęciu miast oraz miasteczek nakazywali budować obiekty wyrażające „wdzięczność za wyzwolenie”

dr MACIEJ KORKUĆ
naczelnik Oddziałowego
Biura Upamiętniania Walk
i Męczeństwa IPN w Krakowie

Czy można jakiś kraj i społeczeństwo zniewolić oraz żądać za to wdzięczności? Tak działał Związek Sowiecki. Dzisiaj w ten sam sposób działa Rosja. Mit „wyzwolenia Europy” przez Armię Czerwoną uznaje za jedno z podstawowych narzędzi kształtowania swojego wizerunku. Zarazem czyni z niego podbudowę tezy o szczególnych prawach na arenie międzynarodowej.

Zagarnąć Polskę

Władze Federacji Rosyjskiej nie raz krytykowały Polskę za „podważanie wyników II wojny światowej”. Tymczasem nad Wisłą nikt rozsądny nie neguje sowieckiego zwycięstwa nad Niemcami. Problem w tym, że my żądamy prawdy o tym, do czego Stalin to zwycięstwo wykorzystał.

W latach 1944-1945 polskie społeczeństwo z utęsknieniem oczekiwało klęski Niemiec. Zwycięstwo aliantów miało pozwolić na powrót prawowitych władz RP i polskich sił zbrojnych z uchodźstwa do kraju. Liczono, że polski wkład w pokonanie Hitlera zostanie wynagrodzony restytucją nie tylko niepodległości, ale też odbudową Polski jako państwa silniejszego, powiększonego kosztem niemieckiego agresora. Uczestniczącego na równi z innymi aliantami w kształtowaniu nowego europejskiego porządku.

Sowieci te nadzieje przekreślili. Ponownie zagarnęli w swoje granice niemal połowę przedwojennego terytorium Rzeczypospolitej. Całą resztę likwidując okupacyjną administracją niemiecką niszczyli jednocześnie przygotowaną do odbudowy niepodległości administrację Polskiego Państwa Podziemnego. Społeczeństwo poddano terrorowi i nowym falom zbrodni.

Zniewolenie i propaganda

Walec sowieckiej propagandy lansował hasło „My wyzwoliliśmy Europę”. W Polsce słowo „wyzwolenie” było przez komunistyczną propagandę odmiennie przez wszystkie przypadki. Chodziło o to, aby stwo-



Uroczystość na cmentarzu żołnierzy sowieckich w Bielsku-Białej, lata 60. XX w.

żyć nawet podprogową zbitkę skojarzeń: Armia Czerwona - wyzwolenie. Tymczasem słowo „wyzwolić” oznacza „przywrócić wolność, niezależność”. Czy można zniewolenie nazywać wyzwoleniem? W normalnych warunkach - nie!

Sowieci mając w Polsce miliony żołnierzy, a potem stałe garnizony, uznawali, że wszystko można. Dlatego bezpośrednio po zajęciu miast oraz miasteczek nakazywali budować obiekty wyrażające „wdzięczność za wyzwolenie”. Tak było nie tylko w granicach przedwojennej Polski - po obu stronach Bugu - ale też na przyłączonych do Polski ziemiach zachodnich i północnych.

Czy to były pomniki? Słowo „pomnik” oznacza „posąg, obelisk, płytę itp.” wzniesiony „ku czci jakiejś osoby lub dla upamiętnienia jakiegoś wydarzenia”. Jeśli obiekt wystawiał „wyzwolenie”, którego przecieć nie było, i Sowietów, którzy „przyniesli nam wolność”, to znaczy, że był tylko nośni-

kiem propagandowych zafałszowań, ugruntowaniem sowieckich haseł dramatycznie odmiennych od faktów.

Sowieci nie zamierzali pytać o zgodę. Wydawali polecenia budowy obiektów propagandowych, które nazywali „pomnikami wdzięczności”. Czasem sami przywozili ze sobą gotowe projekty i żądali ich realizacji. Wyjątkowo tylko umieszczano tablice informujące, że obiekt został wybudowany na rozkaz sowieckich dowódców, np. w Stargardzie Szczecińskim. Z reguły komunistyczna propaganda prezentowała je jako oddolne inicjatywy mieszkańców.

Rozkazy i gwałty

Były za to proste rozkazy - jak w Nowym Sączu. Tam 31 marca 1945 r. naczelnik Zarządu Politycznego IV Frontu Ukraińskiego, poinformował miejskie władze, że „Wojenny Sowiet [Rada] Frontu” nakazał im „wzniesić pomnik mauzoleum”. Kazał odebrać u sowieckiego

wych potrzeb. Dla pozorów ogłaszano społeczne zbiórki bez ujawniania rzeczywistych efektów i poniesionych kosztów. Działacze komunistyczni zaczęli ostentacyjnie angażować się w takie inicjatywy, chociaż doskonale wiedzieli, co się wokół nich dzieje. Wojewoda krakowski Adam Ostrowski w poufnych raportach do reżimowych zwierzchników pisał o czerwonarmistach: „sprawozdania starostów powiatowych zawierają całe litanie wykroczeń przeciwko życiu i mieniu obywateli, napady, rabunki, zgwałcenia kobiet, nawet nieletnich dziewczynek, zabójstwa mężczyzn stojących w ich obronie, są na porządku dziennym. [...] Rozgoryczenie, lęk i uczucie niepewności ogarnęło ludność do tego stopnia, że musi się uważać tę sprawę za jedną z najtrudniejszych do załatwienia”. Nie przeszkodziło mu to stanąć na czele „Komitetu budowy Pomnika Wdzięczności za wyzwolenie Krakowa przez zwycięską Armię Czerwoną”.

Użyteczność trupów

Sowiecką metodą podnoszenia powagi takich obiektów było lokalizowanie wokół nich pochówków sowieckich żołnierzy. Obiekty umieszczano w centrach miast, więc i pochówki organizowano w parkach, na skwerach wypoczynkowych i w tym podobnych miejscach.

W Krakowie oprócz normalnych kwater cmentarnych na Rakowicach celowo część pochówków umieszczono pod sowieckim obiektem propagandowym na Plantach przy Barbakanie. W Krośnie cmentarz urządzono tuż przy wejściu do kościoła Podwyższenia Krzyża Świętego w centrum miasta. I nie chodziło o to, żeby tych żołnierzy uhonorować. W moskiewskiej mentalności zwłoki poległych traktowano instrumentalnie: jako wzmocnienie przekazu umieszczonego na propagandowych obiektach.

W Armii Czerwonej niespecjalnie dbano o żołnierzy za życia. Tym bardziej nie widziano potrzeby troski o godny pochówek i tożsamość po śmierci na polu walki. Wręcz przeciwnie. W listopadzie 1942 r. zakazano używania w Armii Czerwonej tzw. nieśmiertelników,

aby nie pozwolić na identyfikację poległych żołnierzy. Miało to wymiar finansowy. Jeśli nieznan był los konkretnego żołnierza, rodzinie nie przysługiwały żadne świadczenia od państwa.

Ostentacyjna dbałość o cmentarze jest prezentowana za granicą. Tymczasem w Rosji tajemnicą poliszynela jest, że żołnierzy sowieckich, poległych w walkach w rejonach odległych od siedzib ludzkich, nawet nie grzebano. Są miejsca, gdzie dopiero od lat 90. XX w. zwyczajni Rosjanie i społeczne stowarzyszenia zbierają porzucone w lasach i miejscach bitew szczątki poległych żołnierzy. Sami Rosjanie na początku XXI w. przyznali, że około 4 milionów żołnierzy nigdy nie pochowano.

Dane jednostkowe i statystyki zbiorowe podlegały fałszerstwom i manipulacjom. Na cmentarzach wojennych najważniejsza była propaganda sowieckiego totalitaryzmu. W gruncie rzeczy nie ma pewności kogo, gdzie i jak Sowieci pochowali.

Zdarzało się, że na budowanych cmentarzach nie umieszczono w ogóle ciał poległych. Rosja twierdziła na przykład, że pod pomnikiem w centrum Stargardu Szczecińskiego pochowano setki żołnierzy. Ostatnio okazało się, że nie było ani jednego. Z kolei nad Odrą w 1945 r. na bastionie „Król” w zachodniej części Twierdzy Kostrzyn Sowieci wybudowali ogromny propagandowy obelisk, gloryfikujący sowiecki totalitaryzm. Wokół urządzono cmentarz wojenny dla 264 żołnierzy. Na grobach umieszczono imiona i nazwiska. Ponieważ stan pospiesznie wybudowanego obelisku groził katastrofą budowlaną, w 2009 r. za zgodą Federacji Rosyjskiej przystąpiono do ekshumacji i przeniesienia szczątków na nową kwaterę na cmentarzu w Kostrzynie. Okazało się, że na bastionie nie ma żadnych pochówków, a cały cmentarz był propagandowym oszustwem. Również wobec tych Rosjan, którzy wierzyli, że tam pochowano ich bliskich poległych na froncie.

Obiekty propagandowe na sowieckich kwaterach wciąż straszą. I wygląda na to, że straszyć będą nadal.